Nr. 157. We Lwowie, niedzieja dnia 3 kwietnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Na Zmartwychwstanie.

Tyle lat — w ciągłych mrokach niedoli,
Gdzie nic nie cieszy, a wszystko boli —
My, godni miana Boskiego ucznia
Ciągle wołamy, gdy się wyłania
Wiosenne słońce z za mgły śnieżystej
I wieści ludom dzień Zmartwychwstania:
— Wstań z nami — Chryste!

* * *

Tyle lat — ufni w naszych proroków,
Co nas na Twoje zaklęli słowo,
My, wśród pobrzęku więziennych oków
Na twoje święto bierzem godową
Szatę wesela i pośród łkania
Wznosim nad nasze łany ojczyste,
Z hymnem na Twego cześć Zmartwychwstania:
— Wstań z nami Chryste!

* * *

Tyle lat — tyle łez, krwi i... marzeń,
Tyle wysiłków i próśb i błagań,
A miast w świetlany dzień przeobrażeń
Idziemy w noce wciąż gorszych smagań
Odwiecznych wrogów, wśród ich wołania:
„Nic nie pomogą modły ogniste,
Wam nie zaświta dzień Zwartwychwstania!“
— Czy słyszysz — Chryste!?

* * *

I dziś... nad grobem naszym, jak ongi
Twoim — czuwają żołdackie straże
W stali i spiżach lane posągi...
Ale czy słyszę, czy sennie marzę?...
W dole, tam... echo cudne podzwania
Praojców naszych pieśni przeczyste:
— W Twój i w nasz święty dzień Zmartwychwstania
Wierzymy — Chryste!

* * *

W dole, tam... w dole, ludu siermięga
Stłoczona, blada, by martwe płótno,
Faluje lekko, jak pierś, co sięga
Po święty oddech w tę noc okrutną...
I słychać — chociaż jeszcze wśród łkania,
Jednak przeczuciem szczęścia srebrzyste
Hymny na Twego cześć Zmartwychwstania:
Wstań z Polską — Chryste!

Roman Poliński.

Alleluja!

Lwów 2 kwietnia.

Pełne radości i tryumfu słowo to dźwięczy przez wielkie święto Zmartwychwstania Pańskiego, zarówno w pieśni kościelnej, jak w ustach całego chrześcijańskiego świata. Nie dziwna! Toż unosi się ono w powietrzu, płynie zda się na falach eteru pod strop niebios i zaczerpnąwszy tam u wrót Bożych siły i melodji od chórów archanielskich — wielbiących Syna Bożego i Jego Macierz Najświętszą, — powraca na ten szary padół ziemski, niecąc iście niebiańską radość i otuchę w sercach ludzkości. Pod wpływem czarownym tego słowa, cichną bole wszelkie, milkną żale i rozpacze, — tak kojący balsam wlewa ono w piersi tych nieprzeliczonych rzesz ziemskich, które, jak długi rok, ledwo dyszą pod brzemieniem troski o chleb, a ciągłego niepokoju o jutro.

Męczeńską śmiercią na krzyżu, wyzwolił Syn Boży ludzkość z otchłani nędzy i ciemnoty duchowej, z hańbiących pęt niewoli cielesnej. Święta Nauka Jego o miłości bliźnich, o równości wszystkich w obliczu Stwórcy, o nieśmiertelności duszy i przyszłem życiu zagrobowem, o królestwie Bożem nie z tej ziemi, skruszyła na proch całe pogaństwo, wywróciła jego ołtarze, zburzyła jego świątynie, a w miejsce ich postawiła krzyż, to godło mąk Chrystusowych i wiary św. Lecz choć niemal już 19 wieków upłynęło od tej wielkiej Tragedji Bożej na szczycie Golgoty, choć nowa Wiara krwią tysięcy świętych Męczenników uprawiła grunt duchowy człowieczeństwa — jakże nam dziś daleko jeszcze do miana szczerych wyznawców Chrystusa, ileż instynktów i grzechów pogaństwa zachwaszcza umysły i serca społeczeństw oświeconych?!

„Złoty cielec“ — to bóstwo przeklętych przez Boga ludów i miast starożytnych — jak w czasach przed Chrystusem — króluje i dzisiaj niestety. Żądza władzy, złota i użycia — jak ongi, tak i dzisiaj — przygłusza bujnem zielskiem wszelkie kwiecie miłości bliźniego, równości wszystkich w obliczu Boga, wiary w zapowiedziane przez Zbawiciela życie przyszłe. Szczycimy się — my dzieci XX w. — olbrzymimi postępami nauki i wiedzy, rozlicznymi wynalazkami, które z łona przyrody wydzierają jej tajemnice na usługę i pożytek doczesny człowieka; dumni jesteśmy z oświaty ogólnej, — a mimo to wszystko, instynkta krwiożercze, panują wszechwładnie w sercach ludzkich, a mimo to *homo homini lupus* — jak w starożytnym świecie pogańskim było i żyło! Czyż naprawdę oddaliliśmy się tak bardzo od Krzyża, od świętego zdroju p r a w d, zawartych jedynie w Nauce Syna Bożego? Czyż jesteśmy już, jak owi faryzeusze, którzy obłudnie modlili się Bogu Starego Zakonu, knując w swych sercach zemstę i nienawiść do Jego Syna, Boga Człowieka i wszelkie zbrodnie gnającego w blaskach nowej Wiary pogaństwa?

Wnosząc z wielu pozorów i objawów współczesnego życia narodów — takby się zdawało, niestety. I pod obuchem takiego przeświadczenia, możnaby zaprawdę zwątpić nieraz o ludzkości! Lecz wśród najczarniejszych refleksyj, wśród rozpaczliwych biadań i westchnień, gdy bodaj raz na rok, w to święto Zmartwychwstania, zabrzmi wokoło radosne, tryumfalne *Alleluja!* — ulatują precz, jak stado kruków, ponure myśli i serca nasze zalewa czarowna błogość, której jedynem stosownem określeniem: wiara i nadzieja! Bóg, który Syna Swego poświęcił na odkupienie człowieczeństwa — On nie pozwoli duszy ludzkiej utonąć ponownie w otchłani sromu i grzechu... *Stan. Woyn.*

Niedziela Wielkanocna.

Jutro kościół rzymsko-katolicki obchodzi uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego inaczej „Paschą“ lub „Wielkanocą“ zwaną, bo noc ta uwolniła ród ludzki z niewoli piekła, otworzyła zamknięte bramy nieba. Święty Grzegorz Wielki nazywa ją przeto „uroczystością nad uroczystościami.“ I istotnie, Wielkanoc — to Matka, to zasada wszystkich uroczystości. „Jeśli bowiem Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza!“ — uczy św. Paweł w liście do Koryntjan (I., 15, 4). Starozakonna Pascha, obchodzona na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej, figurą była naszej Paschy chrześcijańskiej, obchodzonej na pamiątkę wyzwolenia naszego z niewoli szatańskiej. „Zmartwychwstał Pan prawdziwie, alleluja!“ — oto zachwycający okrzyk, który wyrywa się z miljonów serc w tym dniu radości i wesela. I radości tej cała martwa przyroda towarzyszyć się zdaje.

Święto Wielkanocne rozpoczyna się wspaniałym obrzędem resurekcyjnym, odprawianym już w sobotę wieczorem lub przed wschodem słońca niedzielnym. Kapłani z ludem, zgromadzeni przy grobie, wspaniałemi, rzewnemi pieniami witają Zbawcę, jako zwycięzcę śmierci, grzechu i piekła, poczem odbywa się trzykrotna, tryumfalna naokoło świątyni procesja wśród śpiewu majestatycznej pieśni: „Wesoły nam dzień dziś nastał,“ wśród dźwięku dzwonów i dymu kadzideł.

Po procesji, wobec Najświętszego Sakramentu, wystawionego na tronie wspaniale przybranego w zieleń i kwiecie ołtarza, wśród blasku światła i pienia, odprawia się jutrznia wielkanocna, zakończona hymnem: „Te Deum“. We Mszy świętej jutrzejszej, jako i w ciągu całej oktawy, śpiewa się po ukończeniu Epistoły na Graduale antyfona: „Ten dzień, który uczynił Pan, weselmy się i radujmy weń!“ — oraz wspaniały hymn „Sekwencja“ zwany, rozpoczynający się od słów: „Victimae paschali“ — w końcu nadto Mszy świętej kapłan żegna wiernych słowy; „Ite missa est“ dodawszy dwukrotnie Alleluja, na co chór odpowiada „Deo gratias“ oraz dwukrotnie Alleluja.

Rozdawnictwo zapomóg świątecznych.

— Dwa razy do roku ratusz lwowski roi się od starych i młodych kalek i zdrowych, jawnych i wstydzących się żebrać biedaków. Przybywają więc przed Wielkanocą i Bożem Narodzeniem setki i tysiące ubogich matek z dziatkami, ojców, braci, sióstr — przybywają po nieobfitą, lecz nieraz bardzo pomocną zapomogę świąteczną z ogólnych funduszów na cele dobroczynne.

Podobnie i w dniu wczorajszym przed biurem dobroczynności na III. piętrze i na wszystkich sąsiednich kurytarzach, rozłożyła się ta wielkomiejska bieda, ten głód i chłód; zajęła posterunek, wyczekując kolei swojej. I od godziny 8 rano do 3 popołudniu przed ozdobą komisji (pp.: Mozer, Basch, dr. Holzer, Strzelbicki, Bachowski, oraz komisarze dzielnicowi) przesunęły się roje przedstawicieli i przedstawicielek nędzy, z obliczem wylękłem lub zażenowaniem, ze śladami borykania się z losem lub już dokonanej rezygnacji; twarze chude, sine i blade, lub te najposępniejsze: o barwie ceglastej, zaznamionującej strasznego towarzysza: gruźlicę, która z niedostatkiem tak chętnie idzie w parze.

Komisja przegląda podania o zapomogi, patrzy na stwierdzone nietylko ubóstwo, lecz i te tak niemal ciągle powtarzające się szczegóły nędzy, jak: ojciec bez zarobku albo w szpitalu, matka okaleczała, niezdolna zapracować na chleb dla pięciorga lub więcej sierót; tu znowu mała dziewczynka staje jako opiekunka trojga całkiem drobnego rodzeństwa. Tu chłopak o prześlicznej twarzy i głębokich, smutnych oczkach, wyciąga wy-

schnięte dłonie: sam biedaczysko na świecie, bez ojca, matki, mieszka gdzieś u stróża za koronę miesięcznie, koledzy ze szkoły delikatnie dostarczają mu przenoszoną odzież, i jadło — ot dobrze, że w szkole z funduszu dla głodnych dzieci dostanie w południe ciepłą strawę; a ma on świadectwo szkolne: wzorowe obyczaje, nadzwyczajna pilność, postęp w naukach najlepszy!

Wprost wzruszające to przypadki nędzy. Ale petentów jest tylu, a do rozdania zaledwie 3.000 koron! Jakże tu wszystkich obdzielić, by imieniem gminy spełnić tradycyjny akt miłości bliźniego na pamiątkę Męki Pańskiej?!

W tem już rzecz komisji, rzecz jej dodoświadczenia i znajomości niemal każdego z proszących. Paręset podań na blisko półtora tysiąca odrzucono, żebrakom zawodowym lub ukrywającym to swoje rzemiosło dostało się po koronie, a obdarzono lepiej te biedne dzieci, te nieszczęsne matki licznych rodzin, tych zrozpaczonych brakiem zarobku lub dłuższą chorobą ojców.

Nie chcemy twierdzić że te dary świąteczne wiele pomogą nędzarzom, owszem wiemy, że znaczna część — mimo wielkiej przezorności komisji tonie zaraz w szynkach pod ratuszem, a cała pomoc jest doraźną, mającą na celu poprostu polepszyć święta tym ludziom.

Zwyczaj ów niekoniecznie praktyczny, ale stary, uświęcony tradycją. Lecz i on nie będzie się mógł długo utrzymać; może jeszcze w tym roku uda się dokonać reformy dobroczynności, a wówczas — jest nadzieja — że znaczne fundusze gminy na zapomogi świąteczne i inne, w ciągu roku rozdawane, dostawać się będą łatwiej do rąk właściwych i naprawdę koić będą dokuczliwą a niezawinioną nędzę.

Na razie jednak prawdziwi biedacy i za te ofiary błogosławią gminie stołecznej.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Nowy atak na Port Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Depeszy prywatne donoszą, iż w nocy z środy na czwartek admirał Togo przedsięwziął nowy atak na Port Artura i usiłował zamknąć wejście do niego za pomocą branderów. Bliższych szczegółów brak.

Zbrojenia rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.). Tutejszy urząd marynarki zamówił w warsztatach petersburskiego towarzystwa budowy okrętów ośm nowych antytorpedowców o pojemności 350 tonn, które zbudowane być mają zupełnie wedle wzoru tego rodzaju statków japońskich i wedle oryginalnych japońskich planów. Plany te, dostały się ręce rządu rosyjskiego w „dyskretnej“ drodze.

28 branderów.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Express* donosi, że rząd japoński zakupił 28 starych okrętów i przyrządziwszy je jako brandery, wysłał je do admirała Toga, który starać się będzie zamknąć niemi wjazd do Portu Artura. Pomimo dwukrotnego nieudania się tego planu, będzie Togo w dalszym ciągu probował zatapiać okręty w szyi portowej, wysyłając każdym razem po 6 branderów pod osłoną torpedowców.

Schwytanie parowca japońskiego.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej donosi z Portu Artura pod datą 1 kwietnia: „Połączona eskadra rosyjska opuściła dnia 26 marca port i udała się w kierunku wyspy Miatao. Z okrętu „Nowik“ dostrzeżono na pełnem morzu obcy parowiec, który prowadził ze sobą także chińską łódź. Torpedowiec „Unimcatelli“ oddał 2 strzały, poczem parowiec ów zatrzymał się. Był to japoński parowiec „Hanimaru“, który miał na pokładzie 10 Japończyków, 11 Chińczyków, rozmaite papiery i mapy oraz 2 miny. Załogę parowca tego przewieziono na pokład „Nowika“, a parowiec zatopiono. Następnie torpedowiec połączył się z eskadrą, która wróciła do portu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że zabrany przez flotę rosyjską koło wysp Elliot okręt japoński, wiózł amunicję i prowianty dla Japończyków.

Ruchy wojsk japońskich.

Tokio. Według japońskich prywatnych doniesień, japońskie wojska, po walce z Rosjanami dnia 28 marca, odpoczęły przez jeden dzień, poczem przedsięwzięły marsz do Jengczen, skąd po krótkiej walce wyparli Rosjan na północ. Rosjanie cofnęli się do Unsan.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu, iż Japończycy szybko posuwają się naprzód w Korei północnej.

Sprawa Niuczwangu.

Niuczwang. Konsul Stanów Zjednoczonych Milner, zawiadomił przebywających tu Amerykanów, że Stany Zjednoczone uznają ogłoszenie przez Rosję prawa wojennego w Niuczwangu. Amerykańska kanonierka „Helena“ jutro wyjeżdża; angielska zaś „Espiegle“ nie otrzymała jeszcze instrukcyj. Dotychczas panuje tu spokój. Po wyjeździe znajdujących się tu okrętów zagranicznych, port zamknięty będzie minami.

Londyn. (Tel. wł.) W Niuczwangu oczekują lada dzień wejścia Japończyków do Niuczwangu.

Rosjanie skoncentrowali tam 10.000 wojska i 60 armat.

Z Portu Artura.

Port Artura. *Nowy Kraj* donosi pod datą 29 marca, że w dniu tym odbyło się z okazji szóstej rocznicy obsadzenia Portu Artura przez Rosjan uroczyste nabożeństwo, a po niem parada wojskowa. Dnia 30 marca odbył się tu pogrzeb oficerów i marynarzy, zmarłych wskutek ran i zabitych podczas ataku Japończyków na Port Artura w dniu 27 marca.

Port Artura. W. książę Borys Włodzimirowicz przybył tu 30 marca, witany przez ludność i władze.

Przybył tu namiestnik Aleksiejew w towarzystwie generała Żylińskiego celem przeglądu floty. W okolicy Portu Artura panuje zupełny spokój.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Następca ks. arcyb. Kohna.

Ołomuniec. (Tel. wł.). Już jest rzeczą postanowioną, że następcą ks. arcyb. Kohna na stolicy arcypiskupiej w Ołomuńcu, mianowany zostanie biskup berneński ks. Bauer. Jeszcze zanim ks. dr. Kohn przedłożył swoją rezygnację Ojcu św. było już postanowionem, że jego miejsce obejmie ks. Bauer.

Protest akademików nieniemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezesowie nieniemieckich stowarzyszeń akademickich na politechnice wiedeńskiej, wystosowali do rektora politechniki protest przeciw jego zarządzeniu, iż na przyszłość ogłoszenia tych stowarzyszeń, przybijane na czarnej tablicy w auli politechniki, mogą być ogłaszane tylko w języku niemieckim, a nie, jak dotychczas bywało, po niemiecku i w języku stowarzyszenia, lub tylko w języku stowarzyszenia. Prezesowie w proteście swym podnoszą, że zarządzenie rektora pozbawia stowarzyszenia, reprezentowane przez nich, nabytych praw; wyrażają nadzieję, że rektor to zarządzenie cofnie i apelują do jego poczucia sprawiedliwości. W końcu zaznaczają, iż, gdyby zarządzenie to nie zostało cofnięte, nie byłoby spokoju na politechnice. Protest ten podpisali prezes stow. akademików polskich „Ognisko“ i prezesowie wszystkich stowarzyszeń akademickich chorwackich, czeskich, rumuńskich, słoweńskich i włoskich.

Oszustwa dra Orłowskiego.

Kraków. Jak w tej chwili sprawa się przedstawia aresztowany Orłowski odstawiony będzie do Wiednia i tam przeciw niemu odbędzie się rozprawa karna z tego powodu, że znaczna większość zarzuconych mu oszukańczych czynów spełniona została w Wiedniu i że największa liczba świadków pochodzić będzie z Wiednia.

Usiłowane uwolnienie ks. Ludwiki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *Oesterr. Volkszt.* donoszą z Drezna, że b. porucznik Geza Mattasich miał zamiar uwolnić księżnę Ludwikę Koburską z sanatorjum w Lindenhof. Policja atoli dowiedziała się o tym zamiarze dość wcześnie i obsadziła całe sanatorjum. tak, że zamiar Mattasicha spełzł na niczem.

Reforma marynarki rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). Wobec nagłego w ostatnich czasach wzrostu wojennej floty, odczuwać się daje w Rosji brak oficerów marynarki. By brakowi temu zapobiedz, prasa rosyjska proponuje zmianę dotychczasowej normy, że oficerami marynarki mogą być tylko szlachcice lub synowie marynarzy, a natomiast, by wobec ogólnego obowiązku służby wojskowej, służba oficerska w marynarce, dla młodzieży wszystkich klas i warstw społeczeństwa była przystępną.

Aresztowanie anarchisty.

Barcelona. Policja aresztowała w Porthu niejakiego San Romano pod zarzutem propagandy anarchistycznej. San Romano dopiero w niedzielę przybył tam z zagranicy.

Z pola walki.

Kolej z Seulu do Widżu.

Japończycy, przygotowując się do akcji wojennej w Mandżurji, krzątają się ogromnie pilnie około zabezpieczenia sobie Korei. Szczególną uwagę zwraca wojskowa inżynierja japońska — jak donosi korespondent *Timesa* — na budowę kolei z Seulu do Widżu. Nasamprzód budują lekką kolej wojskową aż do Pingjangu, która później będzie przedłużona do Widżu i przerobiona na kolej zwyczajną. Pracuje nad tą linją trzy tysiące pionierów, pod dowództwem generała inżynierji, a materjał jest już zupełnie przygotowany w takiej liczbie, że starczy na sto mil drogi. Japończycy zmienili zresztą poprzedni plan francuski i skracają drogę o parę mil, prowadząc ją przez góry, w kierunku bardziej zachodnim, niż zrazu zamierzano. Uzyskają oni w ten sposób połączenie takie z koleją z Seulu do Fuzanu. Plan ten, jak i inne przygotowania Japończyków, wskazują wogóle na to, że sztab japoński liczy się z możliwością klęski w Mandżurji, że więc Korea musi być utrzymaną za każdą cenę. Gdyby bowiem nie udało się zwyciężyć w Mandżurji i gdyby Japonja musiała się bronić w granicach Korei, to linja kolejowa na tyłach linji operacyjnej przyniosłaby olbrzymie korzyści.

Postawa Chin.

Postawa Chin wobec wypadków wojennych na dalekim Wschodnie jest w ostatnich czasach tego rodzaju, że pomimo zapewnień ścisłej neutralności ze strony rządu chińskiego, poważne budzi zaniepokojenie.

Na dworze pekińskim — jak wiadomo — ścierają się dwa prądy; jeden pragnie powstrzymać Chiny od wmieszania się do wojny, drugi zaś doradza korzystać ze sposobności i przy pomocy Japończyków podjąć dzieło odzyskania Mandżurji. Który z tych prądów zwycięży, przewidzieć niepodobna, to tylko jest prawdopodobne, iż gdyby przebieg wojny ukształtował się nadal pomyślnie dla Japonji, to rząd chiński nie byłby w stanie powstrzymać pędu ogólnego.

Co do Japonji, to ona pozornie stara się wmówić w świat cały, iż dla niej neutralność Chin jest najdogodniejsza i że wmieszanie się Chińczyków do wojny tylko szkody mogłoby jej przynieść. Faktycznie jednak Japonja liczy na pomoc chińską, czego dowodem choćby ten fakt, że oficerowie japońscy na gwałt formują i ćwiczą świeże oddziały wojskowe chińskie.

Wobec możliwości wmieszania się Chin do wypadków na dalekim Wschodzie, wielce interesujące jest zamieszczone w *North China Daily News* wyliczenie sił wojskowych, jakiemiby Chiny w razie potrzeby mogły rozporządać.

Według wyliczenia tego, w Mandżurji stoi 24.000 wojska, piechoty i kawalerji. Oprócz tego po wsiach i małych osadach znajduje się 40.000 milicji, której zadaniem

jest strzeżenie kraju przed napaściami Chunchuzów i innych licznych band rozbójniczych, w jakie Mandżurja obfituje. Połowa tej milicji jest należycie uzbrojona i dobrze zaopatrzona w amunicję. Milicja ukrywa dobrą broń, strzegąc jej na wypadki poważniejsze, do codziennego zaś użytku służą stare strzelby bez najmniejszej wartości. W prowincji Czili znajdują się wojska generała Ma i wicekróla Juanszikaja, obliczone na 50.000 ludzi rozmaitej broni. Tu to właśnie najbardziej czynni są oficerowie japońscy, poprzebierani za Chińczyków. Podobno jest ich tam 130 Zapasy broni i amunicji w prowincji Czili są bardzo obfite i wystarczyłyby dla 20.000 żołnierzy.

Ogólnie tedy, w razie wmieszania się do wojny, Chiny mogłyby w okolicach północnych wystawić armję, złożoną z około 100.009 ludzi. O wartości tej armji wymienione pismo angielskie wyraża się lekceważąco.

KRONIKA.

Lwów 2 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +5'R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 3 kwietnia.

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666“, operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Królowa przedmieścia“, wodewil. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Napoleon w Hiszpanji z Polakami“, sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (3): Ryszarda B. — Władysława. — (21): Jakowa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godzinie 6 minut 27.

Serdeczne życzenia Świąt wesołych składamy naszym czytelnikom, korespondentom i przyjaciołom.

Z powodu świąt Wielkanocnych, biura naszej redakcji i administracji będą zamknięte przez niedzielę i poniedziałek.

Następny numer *Dziennika Polskiego* wyjdzie we wtorek o godzinie 7½ rano.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Potocki, wyjeżdża dziś wieczorem pospiesznym pociągiem na dwa dni na święta do Krakowa.

Mianowanie. Rada nadzorcza Banku krajowego zamianowała na posiedzeniu w dniu 26 marca br. p. Stefana Kossaka prokurzystą, a p. Bolesława Malczyńskiego asystentem.

Odznaczenia. Prezes rady powiatowej w Śniatynie, p. Stefan Moysa Rosochacki, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

= **Stopień akademicki weterynarzy.** Na specjalne zapytanie, ministerstwo wyznań i oświaty orzekło dnia 17 lutego 1904 l. 4397, że i dla Lwowa ważne jest orzeczenie z 9 grudnia 1903, wedle którego udzielany jest z dyplomem weterynarskim wojsk. instytutu weterynarskiego i akademji weterynarji we Wiedniu stopień akademicki w myśl § 26 u. k.; tem samem należy się stopień ten akademicki weterynarzom, którzy dyplom uzyskali w akademji we Lwowie, ponieważ ta akademia zorganizowana jest na podstawie takich samych przepisów naukowych, jak instytut wiedeński.

= **Tyfus plamisty w kraju.** W czasie od 22 do 28 marca stwierdzono urzędownie następujące nowe wypadki tyfusu plamistego: w mieście Lwowie 2, w powiatach: czortkowskim (Muchawka) 2, cieszanowskim (Suchawola) 4, jarosławskim (Kramarzówka) 1, jaworowskim (Jazów nowy i Trościaniec) 12, w kolbuszowskim (Siedlanka) 2, lwowskim (Rudno) 5, mościskim (Czerniawa, Słąbasz, Słomianka) 9, podhajeckim (Wiśniowczyk) 2, przemyślańskim (Gliniany, Podhajczyki, Sołowa, Zadwórze) 17, rawskim (Niemirów) 1, śniatyńskim (Zabłotów) 1, starosamborskim (Łopuszanka, Stary Sambor) 4, stryjskim (Hutar) 6, tarnopolskim (Ładyczyn) 7, tnrnowskim (Piotrkowice) 8, tłumackim (Ladzkie szlacheckie) 2, turczańskim (Łosimiec, Jasienica zamkowa, Jawora, Szumiacz, Wołosianka mała) 22, złoczowskim (Zborów) 1, żołkiewskim (Batiatycze) 2. Razem 110 wypadków.

Na Bukowinie stwierdzono jeden wypadek w Czerniowcach.

Pożar na Janowskiem. Dziś zrana wybuchł groźny pożar w zabudowaniach fabryki sody, znajdującej się po za rogatką Janowską. Ogień wybuchł w nieobecności właściciela i służby, a pastwą płomieni padła stajnia, w której znajdowała się para koni i krowa. Pierwszy na ratunek pospieszył posterunek wojskowy, który niedaleko od miejsca pożaru strzeże magazynów wojskowych; zawezwano także pomocy straży ogniowej. Przy wspólnych usiłowaniach jej i wojska udało się zlokalizować ogień tak, że pastwą niszczącego żywiołu padła stajnia. Uratowano natomiast budynek mieszkalny, w którym mieści się także fabryka. Szkoda znaczna.

Defraudacja. Ze Szczerca donoszą, że zbiegł stamtąd egzekutor tamtejszego urzędu podatkowego Laurecki, sprzeniewierzywszy około 8000 koron.

Nowe wybory do rady powiatowej złoczowskiej odbędą się z grupy gmin wiejskich 24 maja, z miast 26 maja, z grupy najwyżej opodatkowanych 31 maja, a z grupy większych własności 3 czerwca br.

Dramat rodzinny. W jednym z hotelów w Norymberdze oficer Arnim zastrzelił swą żonę, udusił dziecko, a następnie sam sobie odebrał życie.

Polacy na obczyźnie. Organizacja Polaków w Prusiech obejmuje 58 stowarzyszeń. Z tego 38 przypada na sam Berlin, 5 na Charlottenburg, po 2 na Wilmersdorf, Rixdorf, Henigsdorf; po jednem w Schönebergu, Weissensee, Koepenick, König Winterhausen, Kalkberge, Rüdersdorf, Spandawie, Brandenburgu, Velten i Kolonji.

Bonaparte konkurentem do ręki aktorki. Z okazji granego w ostatnich czasach w teatrze paryskim „Gaîté“ z wielkiem powodzeniem dramatu „La Montansier“, dzienniki przypominają ciekawy epizod z życia bohaterki tytułowej, która była sławną w swoim czasie aktorką. Otóż w r. 1795 niewiele brakowało, aby Montansier poślubiła generała Bonapartego. Barras, mieszkający w jej domu, pragnął skojarzyć to małżeństwo. Bonaparte, jako usunięty wówczas generał brygady, bywał u niego często. Pewnego dnia Barras wręcz mu to zaproponował. Panna nie była młodą — jak pisze *Temps* — przekroczyła już... sześćdziesiątkę, *mais elle avait conservé un juste embonpoint, la fraîcheur, le sourire et le je ne sais quoi, qui émoustille la conversation.* A przytem była bogatą Liczono ją na miljon fr. 26 letniemu Napoleonowi podobała się bardzo, omawiał już nawet ten związek ze swą rodziną. Ale nagle wybuchł 13 *Vendémaire.* Konwent poruczył Bonapartemu kierowanie obroną. W jedenaście dni potem, po stłumieniu buntu, został on mianowany generałem dywizji. O małżeństwie z p. de Montansier nie było wtedy już oczywiście mowy.

Straszne morderstwo. W Tiapczy pod Bolechowem znaleziono w tych dniach w okropny sposób zamordowanego włościanina Jacia Czehluka. Głowa trupa przedstawiała jedną nie-

---

(13)

Pod krzyżem.

Jak to przecież bogatym dobrze jest na świecie! jakie tu wszystko piękne, jak słodko mamy moich kolegów mówią i jak zachwycająco wyglądają ich małe siostrzyczki, I na nowo postanawiałem sobie nie ustawać w pracy, walczyć, wybijać się tak długo, aż także stanę się bogatym; a zdobędę to wszystko, o własnej sile, dzięki własnej pracy, nie tak jak moi koledzy, którzy przypadkowo urodzili się synami bogatych rodziców. Jeszcze o jednym epizodzie z moich czasów gimnazjalnych wspomnieć muszę. Zanadto dobrze charakteryzuje on sposób myślenia chłopców z tak zwanych dystyngowanych domów, abym o nim mógł zamilczeć. Pewnego dnia spotkałem kilku z nich na ulicy; Paweł Stradnitz był także między nimi; tego nie brakowało nigdy, kiedy chodziło o to, aby mojej nienawiści do uprzywilejowanych klas nowej dostarczyć podniety. Ja szedłem z moją matką. która niosła kosz pełen bielizny na plecach, podczas gdy ja dreptałem koło niej, obarczony sporym węzełkiem. Koledzy ujrzawszy mnie, zaczerwienili się po uszy i udawszy, że mnie nie widzą, czemprędzej przeszli na drugą stronę ulicy. Zauważyłem to doskonale... wstydzili się mnie. Splunąłem za nimi... i nigdy nie mogłem im tego przebaczyć, że się niskiego stanu mojej matki wstydzili.

VI.

Potem przyszły czasy uniwersyteckie — wesołe studenckie czasy, które, mimo mego ubóstwa, nie gorzej, jeśli nie lepiej od innych przeżyłem. Paweł Stradnitz był znowu tu — natknąłem się na niego na progu sali wykładowej. Otworzył szeroko oczy ze zdziwienia, dowiedziawszy się, że się zapisałem na ten sam wydział co on; uważał to za nadzwyczajną śmiałość, prawie bezczelność z mojej strony.

„Na medycynę — zawołał — dlaczego właśnie na medycynę?“

„Prawdopodobnie dla tego, że chcę być doktorem“ — brzmiała odpowiedź.

„Nie doradzałbym ci tego stanowczo. W tym zawodzie bardzo trudno się czegoś dorobić. Aby przetrzymać lata próby, trzeba mieć środki pieniężne, znajomości, protekcję.“

„Nie troszcz się o mnie. Już ja się jakoś wybiję. Naturalnie, nie przyjdzie mi to tak łatwo jak tobie, co masz ojca za sobą. Ja muszę jedynie na mojem szczęściu i mojej głowie polegać.“

Uśmiechnął się pogardliwie. „Trzeba się najpierw przekonać, czy twoja głowa lepsza od mojej.“

„To się pokaże“ — odpowiedziałem.

Wtenczas nikt mi już nie imponował, nawet ojciec Pawła, starszy profesor Stradnitz, który w owe czasy uważany był jako chirurg za europejską znakomitość. Nieraz zastanawiałem się, czy ten człowiek posiada więcej szczęścia czy więcej zdolności, w końcu doszedłem do przekonania, że sławę swą zawdzięcza jedynie swojemu szczęściu. Na wykładach sala bywała przepełnioną, studenci cisnęli się do niego i na wyścigi starali o słowo pochwały z jego ust. Kiedy jego wysoka, na wzór starożytnych posągów zbudowana postać, o potężnej, wspaniałą brodą ozdobionej głowie okazywała się we drzwiach robiła się taka cisza, że słychać było przelatującą muchę. On zbliżał się ku nam z łaskawym uśmiechem wielkiego człowieka, który aż nadto przekonanym jest o swojem znaczeniu i wie, jaką wartość ma każde jego słowo. Miał on swoich ulubieńców, ale tych wybierał nie między najzdolniejszymi, ale między takimi, którzy najgłośniej okazywali mu swoje uwielbienie. Było wielu takich, którzy starali się o względy nie tylko ojca ale i syna. Bywać u profesora, być w przyjaźni z jego synem, uważanem było za szczególne odznaczenie i niezwykłe szczęście. Co do mnie, za twardy miałem kark i zanadto ufałem w swoje wiasne siły, aby schylać się przed jednym i drugim. Gdybym się był starał o to, byłby mnie z pewnością profesor, który prowadził dom otwarty, także do siebie zaprosił. Uważałem, że liczył się ze mną i że pochlebiałoby jego dość małostkowej pysze, gdybym mu tak jak inni czołobitność składał i uwielbienie swe okazywał. Ale ja byłem głupim na tym punkcie i trzymałem się zdaleka, a na synalka profesora patrzyłem przez ramię, dlatego nie cierpieli mnie tak syn, jak i ojciec.

Raz słyszałem jak jeden z medyków zapytał Pawła: „Dlaczego nie widać u was nigdy Eugenjusza Holza? czy go nie zapraszasz?

„Tego proletarjusza“ — zawołał elegancki Pawełek z pogardą — ładnie by wyglądał w salonach mamy! Przecież on nie umie nawet jeść przyzwoicie“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kształtną bryłę mięsa i krwi; przy sekcji znaleziono 14 ran w głowie i zgruchotanie szczęki. Morderstwa dopuścić się miała rodzina denata, żona, zięć i córka. Żona i córka zwalają winę całą na zięcia, lecz znający stosunki rodzinne sąsiedzi, świadomi swarów i niesnasek, od długiego czasu między denatem a rodziną istniejących, twierdzą stanowczo, że wszyscy troje brali udział w morderstwie.

Na znak pojednania. Republiki Chili i Argentyna, zdawna poważnione ze sobą, zawarły pokój i postanowiły go nie zakłócać. Na pamiątkę tego postanowieuia ma być wzniesiona olbrzymia statua Zbawiciela na jednym z najwyższych szczytów Andów. Postać Chrystusa Pana wyciągać będzie ramiona do obu pojednawczych narodów. Koszta wzniesienia posągu pokryte będą przez oba rządy wspólnie.

Paderewski w Paryżu. W ostatnich dniach koncertował w Paryżu znakomity nasz pianista Ignacy Paderewski i wykonał między innemi koncert Beethovena z orkiestrą Colonn'a który w dniu tym obchodził trzydziestą rocznicę swojej pracy artystycznej. Publiczność przyjmowała Paderewskiego z zapałem, a gdy artysta opuścił salę, oklaski dopóty nie ustawały, aż po sześciokrotnem wywoływaniu powrócił i dorzucił nad program „Nachtstück" Schumanna. Scena była literalnie zasypana bukiecikami, rzucanymi przez panie z lóż i krzeseł.

Państwa na wystawie w St. Louis. Wszystkie państwa, które wzięły udział na wystawie chicagowskiej (z wyjątkiem Indyj, Jamajki, Trynidadu, Nowej Walji południowej, Gwinei angielskiej i Gwinei holenderskiej) przyjmą udział w wystawie w St. Louis, a oprócz tego 24 państw, które nie uczestniczyły w pierwszej. Uchwalono daleko większe na ten cel kredyty niż wówczas, tylko Austrja o 2000 dolarów mniej: 100.000 dolarów (wobec 102.000 dol.), Belgia 100.000 (wobec 57.000 dol. na wystawę w Chicago), Francja 1 miljon dol. (wobec 733.000 dol.), Niemcy 1 miljon dol. (wobec 800.000 dol.), Wielka Brytanja 500.000 dol. (wobec 291.000 dol.), Meksyk 500.000 dol. (wobec 50.000 dol.), Rosja 300.000 dol. (wobec 33.925 dol.), Hiszpanja natomiast cztery razy mniej: 50.000 dol. (wobec 214.000 dol.), Chiny nie brały wcale udziału w pierwszej, obecnie uchwalono na udział w wystawie St. Louis 350.000 dolarów. Z państw, które nieuczestniczyły w roku 1894, a wystąpią w r. b.: Egipt przeznaczył 50.000 dol., Etyopia 50.000 dol., San Domingo 50.000 dol., Persja 20.000 dol., Siam i Porto-Rico po 100.000 dol., Filipiny 200.000 dol., Kolonja Kapu 25 006 dol., Rhodezia 50.000 dol., Transwaal 70.000 dol.

Kopalnia w Bochni. Kraków. (Tel. pryw.). Dzienniki tutejsze donoszą, że rekonstrukcja szybów w kopalniach soli w Bochni, oraz budowa maszynowego zjazdu jest w pełnym toku. Zarząd kopalni nie ograniczył pracy i nie wydalił żadnego górnika. Schodzą oni do szybu po drabinkach. Odkryto w Bochni nowe pokłady bardzo dobrej soli, co przemawia za potrzebą rozszerzenia kopalni i zwiększenia eksploatacji.

Pożar. Petersburg. (Tel.) Wczoraj wieczorem wybuchł w bazarze Apraksina pożar, który wyrządził znaczną szkodę. Według dziennika *Nowosti* szkoda wynosi miljon rubli.

Humor japoński.

Mieszkańcy krainy Wschodzącego Słońca oddawna już zaczęli uprawiać sztuki piękne; malarstwo rodzajowe jest u nich nawet starsze, aniżeli w Europie, gdyż początki jego spotykamy już w XII. wieku i jeżeli Japończycy datują początek tegoż od wieku XVII., to tylko dlatego, że w tym wieku żył malarz Uktoje, który czerpał tematy do swych obrazów wyłącznie z życia codziennego. Obrazy Uktoje, przeostawiające zwykle jakąś wesołą scenę, cieszyły się ogromną popularnością wśród Japończyków.

Mistrzem jednakże rysunków humorystycznych jest Hokusai, który urodził się w r. 1750 i zmarł w głębokiej starości w połowie XIX. wieku. Rysunki jego przez czas długi były wielce rozpowszechnione w licznych kopjach śród ludności japońskiej.

Przed niedawnym czasem wyszło z druku dzieło pp. Metto i Wenpera, w którem zebrano 257 oryginalnych rysunków humorystów japońskich. Obaj ci panowie długo mieszkali w Japonji i gromadzili wszystko, co dotyczy życia, religji, mitów, baśni, zwyczajów i obyczajów kraju.

Zamieszczone w ich pracy rysunki wszystkie prawie obracają się w dziedzinie karykatury, a niekiedy i satyry. Głównym pierwiastkiem jest tu — lekki, wesoły humor, który stroi sobie żarty ze wszystkiego, lecz umie znaleść dobrą stronę nawet w rzeczy najgorszej. Jest to niewątpliwie bardzo charakterystyczne. Japonja bardziej, niż którykolwiek z krajów Wschodu, przejęła cywilizację europejską, a wraz z nią i karykaturę polityczną. Na wzór zachodnio-europejski wychodzą tam pisma humorystyczne, poświęcone karykaturom politycznym, ale karykatura to wielce naiwna i wcale niezłośliwa. Japończyk lubi spędzać czas bez troski, nawet w sferze religji są u nich tylko bożki szczęścia, a które zamieniły się w bóstwa domowe i Japończycy uważają ich za część swojego własnego „ja," dlatego też zwracają się do nich nieraz z takim humorem, jakby to byli ich koledzy lub przyjaciele.

Jedna z najbardziej rozpowszechniony w Japonji karykatur przedstawia przygody boga Fukurokupu. Bożek ten zuwsze rysowany bywa w postaci karła z ogromną głową; jest to wogóle wesoły staruszek, ale zbyt wielka jego głowa daje powód do licznych nieporozumień. Jeżeli bożek ten zejdzie z Olimpu japońskiego i odwiedzi którególwiek ze smiertelników, przyjmują go wszędzie bardzo gościnnie i proszą, aby przenocował. Przebudziwszy się jednak, bożek głową swoją dotyka „kamidamy", t. j. deski, postawionej przy drzwiach pokoju i służącej za ołtarz, przyczem robi ogromne spustoszenie w domu. Karykatura ta wyszła z pod ołówka malarza Kunijszi (1796—1861).

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 1 kwieinia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego. 36 sztuk, b) cieląt 160 sztuk; c) owiec i kóz —, d) nierogacizny 39 sztuk.

Woły opasowe płacono po 70—74 kor., bydło nieopasowe po 66—70 k. za jeden centnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 110 do 124 k., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 235 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Budapeszt** 2 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·04 do 8·05; na październik od 8·03 do 8·04; żyto na kwiecień od 6·29 do 6·30; na październik 6·51 do 6·52, owies na kwiecień od 5·25 do 5·26, na październik 5·55 do 5·56; kukurydza na maj 5·18 do 5·19, na lipiec od 5·29 do 5·31; Rzepak na sierpień od 11·00 do 11·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 2 kwielnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·33, Renta majowa 99·50, Węg. renta koronowa 97·85, Akcj. austr. zakl. kred. 648·—, Akcje węg. zakl. kred. 754·50, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Bankvereinu 520·75, Akcje Länderbanku 425·50, Akcje kolei państw. 642·—, Lombardy 81·50, Akcje kolei Elbethal 403·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 408·75, Akcje Rima Muranji 485·50, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 125·50, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 2 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 204·10, Towarz. dyskontowe 183·—. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Korytowski z Płotycza. Hr. T. Komorowska z Binki. Gen. br. O. Weber ze Złoczowa. K. Sulatycki z Huczewa. K. Brokl z Kijowa. R. Palch z Jasła. F. Fischer z Wygody. W. Gniewosz z Nowosielicy. T. Smarzewski z Naczerady. J. Radziszewski z Warszawy. A. Latchinoff z Petersburga. J. Hofman z Warszawy.

Drobne ogłoszenia.

W sprawie mojej honorowej z p. Zygmuntem Białobrzeskim, z powodu zajścia w kawiarni „Habsburg" w Stanisławowie. P. Białobrzeski po ustąpieniu pierwotnych jego zastępców, nie zamianował innych zastępców pomimo, że był do tego przez sąd honorowy wezwany, którego orzecznictwu „z całem zaufaniem" sam się poddał i pomimo, że sam prosił o 24 godzinną zwłokę do zamianowania tych zastępców, która mu też dozwoloną została. P. Zygmunt Białobrzeski i po doręczeniu mu wyroku sądu honorowego, odrzucającego wszystkie jego zarzuty nie zamianował swych zastępców do 24 godzin, a wobec tego załatwienie z nim sprawy w drodze honorowej stało się niemożliwe. Wobec tego oddałem sprawę na zwykłą drogę sądową. 192

Stanisławów, dnia 28 marca 1904 r.

Ignacy Winiarski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.